

Tę ponurą scenerię opisywano później w pamiętnikach. General Sanguszko notował:

Zjeżdżając z placu bitwy widziałem jeżdżącego po nim człowieka w czujce i bez pałasza dobytego. Deszcz silny zaczął padać, a że przód był Kościuszko w kurtce swojej, zwyczajnej, szarej i na karogniadym koniu, którego ubito, przeto nie poznałem go od razu i wziąłem go za uczciwego kapelana, dysponującego na śmierć rannych.

Sanguszko spytał: „Cóż tu, Naczelniku, robisz?”. „Chcę być ubitym”, odparł Kościuszko.

Sanguszko chwycił dowódcę za rękę i zaczął odciągać z pola bitwy, którą Polacy sromotnie przegrywali. Kula armatnia urwała zad koniowi, na którym siedział Kościuszko, zabiła dwóch żołnierzy, którzy stali obok, i raniła Naczelnika w nogę. Sanguszko pomógł Kościuszcze wsiąść na swojego konia i zawiózł do obozu, żeby go opatrzono.⁶²

W bitwie pod Szczekocinami zginęło ponad tysiąc dwustu Polaków; generał Sanguszko poprowadził uporządkowany odwrót, straty przeciwnika były minimalne.

Prusacy nie ścigali wojsk Kościuszki wycofujących się na północ w stronę Warszawy. Julian Niemcewicz, który wrócił z Włoch, jeszcze raz pospieszył do obozu przyjaciela po wielkiej bitwie; przyłączył się do naczelnego wodza i został jego sekretarzem.

Rząd tymczasowy usiłował znaleźć sojuszników dla walczącej Polski. Francja była w stanie wojny z Prusami i Austrią; Szwecja i Turcja w ciągu poprzednich siedmiu lat, z przerwami, zmagaly się z Rosją. Władze starały się wykorzystać swoje zagraniczne przedstawicielstwa, aby zbudować sojusz Francji, Szwecji, Polski i Turcji, ale rządy terroru w Paryżu sprawiły, że dyplomacja stała się niemożliwa. Polski emisariusz w Paryżu Franciszek Barss nie zdołał namówić Francuzów do udzielenia Polakom pożyczki ani do wojskowego wsparcia powstania. Francuscy jakobini chcieli, aby polscy rewolucjoniści wzniesli w swojej stolicy gilotyny albo szubienice i pozbyli się „arystokratów” i „księży”.⁶³

W tym samym czasie Lucchesini przekonał Austriaków, by przystąpili do wojny i utworzyli trzeci front przeciw Polsce na południu. Kościuszko uważał, że Austria jest najmniej krwiożerczym z sąsiadów Polski, polecił więc swoim oficerom w Krakowie, aby poddali się armii austriackiej, jeśli nie uda im się obronić miasta.

Ale 15 czerwca to armia pruska pojawiła się pod murami Krakowa, gotowa do oblężenia. Pułkownik Ignacy Wieniawski, komendant garnizonu, uciekł; niewielki oddział, który pozostał, opuścił zwodzone mosty i poddał się bez walki. Kilka dni później Austria najechała Polskę od południa i z powodzeniem parła naprzód. Jeszcze raz Polsce zagrozili trzej potężni wrogowie.

Los całego narodu zależał teraz od obrony Warszawy.

Podobnie jak rewolucjoniści we francuskiej stolicy, Polacy zaczęli walczyć między sobą. Polscy jakobini wpadli w amok i wzniesli szubienice na placu między Zamkiem Królewskim a kościołem Świętej Anny.

28 czerwca wdarli się do więzienia i wyciągnęli z niego biskupa Ignacego Massalskiego, który współpracował z Rosjanami i sprzeniewierzył publiczne pieniądze. Rozszalały tłum powiesił biskupa, wznosząc przy tym radosne okrzyki. Powieszono także sześciu innych więźniów. Pobito i powieszono sądowego obrońcę, który usiłował nie dopuścić do egzekucji bez procesu, oraz prokuratora przedstawiającego sądowe dokumenty.

Tłum tak bardzo pragnął śmierci najslawniejszego ze zdrajców targowickich, Szczęsnego Potockiego, że kiedy nie zdołano go odnaleźć, powieszono na szubienicy jego portret, *in effigie*.

Król Stanisław August i jego brat Michał, prymas Polski, przerażeni ukryli się w zamku, słuchając, jak pijany tłum pod oknami śpiewa: „My krakowiacy nosim guz u pasa, powiesim sobie króla i prymasa!”. Stanisław August szybko wysłał list do Kościuszki, prosząc go, żeby przybył do Warszawy, stanął w jego obronie i przywrócił porządek.⁶⁴

Wódz naczelny odpisał: „Racz atoli być Wasza Królewska Mość pewnym, że bezpieczeństwo osoby Jego najżywiej mnie obchodzi”⁶⁵.

Kościuszko, oburzony linczem, jakiego dopuścił się tłum, zażądał aresztowania morderców. Wydał odezwę do ludu warszawskiego, którą na jego prośbę wydrukowały gazety:

To, co się stało na dniu wczorajszym w Warszawie, napełniło serce moje goryczą i smutkiem. Chęć ukarania winowajców była dobrą, ale czemuż ukarani bez wyroku sądu? czemu zgwałcona praw powaga i świętość? czemu ten, co imieniem ich był do was wysłany, skrzywdzony i pokryty

ranami? czemu urzędnik publiczny, niewinny wraz z obwinionymi haniebnie z życia wyzuty? [...] Wiedźcie, że kto prawom posłuszny być nie chce, ten niewart wolności.

Jakby pragnąc obarczyć mieszkańców stolicy poczuciem winy, a jednocześnie dać im do myślenia, dodawał: „Skoro obroty wojenne pozwolą mi oddalić się na moment od powierzonej mi powinności, stanę wśród was; może widok żołnierza, który życie swoje codziennie dla was naraża, będzie wam miły; ale chcę, ażeby żaden smutek na twarzy mojej wyryty nie skaził tej chwili”.

Wódz naczelny polecił Najwyższej Radzie Narodowej, aby przyspieszyła procedury prawne i zajęła się sądzeniem więzionych, karaniem winnych i uwolnieniem niewinnych.

A tak dopełniając tego, czego sprawiedliwość publiczna wyciąga, zakazuję jak najsurowiej Ludowi, dla dobra i zbawienia jego, wszelkich odtąd nieporządných rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich śmiercią.

Kościuszko oświadczył zdecydowanie, że ci, którzy nie będą dochodzili swoich racji zgodnie z prawem, poniosą tego konsekwencje: „Kto zaś nie idzie do Rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być powinien”. Aby zaś skierować publiczny gniew przeciwko prawdziwemu wrogowi, dodawał na koniec: „Wy, których gorąca odwaga chce być czynną dla Ojczyzny, użyjcie jej przeciw obcym nieprzyjaciołom, przybywajcie [...] do obozu mego, tu was po bratersku przyjmujemy”⁶⁶.

Kościuszko wyraził się jasno: jego powstanie nie będzie francuską rewolucją. Surowe słowa Naczelnika położyły kres rozruchom i sprawiły, że do jego obozu napłynęło więcej ochotników, w tym tysiąc dwustu kawalerzystów pod dowództwem Piotra Jaźwińskiego. Szewc Kiliński, który zgodnie z nową polityką promowania za zasługi awansował na pułkownika, zebrał sześć tysięcy „obiboków” i przyprowadził ich do Kościuszki.⁶⁷

Szwedzki ambasador Toll donosił do Sztokholmu: „Generał Kościuszko ma w Polsce większe zaufanie i popularność niż ktokolwiek dotychczas na świecie, może takie jak Washington, pod którego rozkazami służył”⁶⁸.

Rzeczywiście cały naród wsłuchiwał się w każde słowo Kościuszki i ufał jego ocenie sytuacji. Około stu osób postawiono przed sądem z oskarżenia o samosady, siedem powieszono za morderstwo. Kościuszko w porę zdążył skupić pragnienie zemsty na przeciwniku. Warszawa wkrótce miała stać się pierwszą linią frontu.

Polacy byli zachwyceni swoim wodzem, jednak francuscy rewolucyoniści, oburzeni na Kościuszkę, zarzucali mu, że prześladuje jakobinów, którzy wzniesli szubienice i powiesili zdrajców. Francuzi postrzegali warszawskie samosady jako pozytywne wydarzenie.

Polski wysłannik w Paryżu Brass otrzymał oświadczenie następującej treści: „Rząd francuski nie udzieli ani szeląga, nie wyśle ani jednego żołnierza dla podtrzymania rewolucji, której celem byłoby utrzymanie rządów arystokracji lub królewskości i która, pod tytułem rewolucji, byłaby tylko zmianą rządu nie opartego na zasadach stanowiących podwalinę konstytucji iście republikańskiej”⁶⁹.

W lipcu przeciwnik stanął u wrót Warszawy. Oddziały Kościuszki pokonały Rosjan w serii potyczek wokół stolicy i Naczelnik polecił, aby miasto przygotowało się na oblężenie. Polacy nie mieli dość muszkietów, dział i amunicji do obrony, więc Kościuszko ponownie zwrócił się do chłopów. Poprosił profesora architektury i hydrauliki Chrystiana Piotra Aignera, aby zaprojektował kosy i piki przeznaczone specjalnie do działań wojennych. Aigner wydał wojskowy podręcznik *Krótką nauka o kosach i pikach*, z którego chłopci mieli się dowiedzieć, w jaki sposób posługiwać się narzędziami rolniczymi jako bronią.⁷⁰ Stodoły w otaczających stolicę miasteczkach przetrząsano w poszukiwaniu sprzętu, jaki można by wykorzystać do obrony miasta.

Powstańcy zaczęli wydawać także własną gazetę, „Gazetę Rządową”, która stała się propagandowym organem rewolucji, informującym mieszkańców stolicy o ich powinnościach. Od zachodu nadciągał król Prus Fryderyk Wilhelm II na czele dwudziestopięciotysięcznej armii, od wschodu – rosyjski generał Iwan Fersen z armią czterdziestu jeden tysięcy żołnierzy⁷¹. Warszawa była otoczona.

Polacy mieli szesnaście tysięcy regularnego wojska, około osiemnastu tysięcy chłopów z kosami i pikami, a ponadto piętnaście tysięcy uzbrojonych mieszczan gotowych bronić swojego miasta.⁷²

7 lipca Kościuszko rozlokował większość swojej armii na lewym brzegu Wisły, poza granicami Warszawy, aby bronić jej przed wojskami nadchodzącymi od zachodu. Wziął na siebie odpowiedzialność za obro-

nę centralnej dzielnicy, Mokotowa, oraz umieścił oddziały generałów Zajączka i Mokronowskiego, Dąbrowskiego i księcia Poniatowskiego na flankach.

Naczelnny wódz razem z burmistrzem Warszawy Ignacym Zakrzewskim ukradkiem złożył wizytę królowi przebywającemu w Pałacu Łazienkowskim. Stanisław August, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo jest niepopularny, i nie okazując wdzięczności, że Kościuszko uratował mu życie, narzekał, że nie pozwolono mu przemówić do żołnierzy. Kościuszko wybrał się na to spotkanie, żeby uzyskać kopie znajdujących się w posiadaniu króla inżynierskich map Warszawy, niezbędnych do zaplanowania obrony miasta.

„Gdybym jeszcze miał diamenty, to bym wolał ich darować niżeli te mapy”, oświadczył Stanisław August, nadal nie przyjmując do wiadomości, jak poważna jest sytuacja.⁷³ Wódz naczelnny i burmistrz jednak nie ustępowali; Kościuszko obiecał, że odda mapy w ciągu kilku dni.

Wszędzie w mieście zaczęto budować reduty zaprojektowane przez naczelnego wodza. Michał Starzeński, szlachcic, który zaciągnął się do armii Kościuszki, pisał:

Cała Warszawa była w ogromnym ruchu. Tysiące mieszczan, służących, wyrobników, żołnierzy, księży, zakonników, kobiet prostych i dam eleganckich szło gromadami wielkimi ze śpiewami i chorągwiami na okopy za miasto do sypania wałów.⁷⁴

Oblężenie Warszawy rozpoczęło się 13 lipca, armie pruska i rosyjska bombardowały ją kulami armatnimi, moździerzowymi i środkami zapalającymi. Kościuszce udawało się utrzymać przeciwnika z dala od większości zabudowań, ale wiele domów na przedmieściach podpalono, aby sterroryzować mieszkańców. Tyle że pożary szybko gaszono. Niewypały zbierano i przekazywano armii. Starzeński pisał:

Kościuszko, bojąc się, żeby mu nie zabrakło prochów i amunicji wyznaczył cenę za każdą kulę, granat nie pęknięty, bombę przyniesioną do obozu. Rzucili się chłopcy, ulicznicy i rozmaici biedni ludzie do zbierania tychże i zapędzali się za nimi czasami o 1000 kroków od redut.⁷⁵

Siły polskie przez kilka tygodni stawiały opór, udaremniając próby zawodowych armii usiłujących zdobyć Warszawę. Gdy pewien porucz-

nik niezwykle celnym ogniem artyleryjskim powstrzymał natarcie Prusaków, Kościuszko wyjął swój złoty zegarek z łańcuszkiem i nagroził nim oficera. Nie mając medali, wręczał pierścionki i biżuterię.⁷⁶

O ile na zachodnim brzegu Wisły dzielnice Warszawy zamieszkiwali chrześcijanie, na wschodnim brzegu, na Pradze, osiedlili się także Żydzi. Ich najwybitniejszym przedstawicielem był Szmul [Samuel] Zbytkower, zamożny kupiec, który zaopatrywał króla Stanisława Augusta. Zbytkower posiadał sklep rzeźniczy, garbarnię, cegielnię, fabrykę tekstylną i bank oraz na rzecz korony pobierał podatki i opłaty od członków żydowskiej społeczności, która bardzo go szanowała, cieszył się więc wielkim autorytetem w synagodze. Za jego usługi Stanisław August nadał mu tereny na Pradze znane wśród mieszkańców jako Szmulowizna.⁷⁷

W okresie rosyjskiej okupacji Warszawy Zbytkower otrzymał od Rosjan zamówienie na mundury, ale po wybuchu insurekcji jego manufakturę odzieżową zarekwirowano, aby szyć w niej polskie uniformy.⁷⁸ Naczelnik polecił kupcom, żeby dostarczyli armii więcej spodni i kurtek, ponieważ „sukna na płaszcze i rajtuzy dla wojska nie wystarczy”, i oświadczył, że „wszelkie sukno zdatne z kościołów ma być zabrane”⁷⁹.

Chociaż wielu Żydów pragnęło walczyć za Polskę, biurokraci z ratusza nadal domagali się od nich podatku za prawo mieszkania w Warszawie. Grupa Żydów udała się na spotkanie z Kościuszką i po rozmowie wódz naczelny uznał, że czas znieść podatek pogłówny nałożony na starozakonnych.

Kościuszko pisał do burmistrza:

Po dwakroć oni [Żydzi] podawali do mnie prośby i skargi swe na uciążliwości, którymi obarczeni, zwłaszcza w opłacie biletów. Że za dawniejszego rządu przy tylu nieprawościach i ta cierpianą była, dziwić się nie należy, ale dziś, gdy Ojczyzna wszystkim zarówno pokazuje się być matką, gdy wszystkim jednakową udzielać powinna sprawiedliwość, nie przystoi ani należy, by klasa mieszkańców, równie z drugimi pożyteczna, równie nawet z drugimi do obrony publicznej przykładać się chcąc, od względów rządu oddaloną być miała.⁸⁰

Swoją gotowością do zajmowania się wszelkimi sprawami, swoją skromnością i dobrocią Kościuszko czynił cuda dla utrzymania wysokiego morale w mieście, które znajdowało się pod nieustannym ostrza-

łem artyleryjskim. Stacjonował niedaleko pałacu Lubomirskich, należącego do rodziny jego ukochanej Ludwiki, ale zamiast spać we wspaniałej posiadłości, wolał rozbić nieopodal mały namiot. Nigdy nie zdejmował swojej chłopskiej sukmany, nawet spał w niej, żeby móc natychmiast wybiec z namiotu, kiedy nocą rozpoczynało się bombardowanie. Posiłki jadał pod drzewem ze swoimi oficerami, pił stare węgierskie wino i nieustannie pochłaniał filizanki kawy, którą pił „gorącą, zimną czy zmarzłą”⁸¹.

Sława Kościuszki przyciągała do Warszawy licznych ochotników. Jednym z nich był elegancki czarny mężczyzna, Jean Lapierre⁸². Polacy przewalili go „Domingo”, więc prawdopodobnie miał jakieś związki z francuską kolonią niewolników na Santo Domingo. Lapierre przybył do Polski i pracował później jako księgowy u Dominika Radziwiłła; od niego otrzymał niewielką posiadłość.⁸³ W Warszawie Lapierre, czytany, obyty w świecie, posiadający znajomość kilku języków, w tym francuskiego i polskiego, został ordynansem Kościuszki. Był wysoki, przystojny i dobrze ubrany.⁸⁴

Nie tylko Lapierre uosabiał wielokulturowość armii Kościuszki. Oprócz chłopów pańszczyźnianych i mieszczan u Naczelnika służyło sześć regimentów tatarskich, a w niektórych polskich oddziałach do dwudziestu procent stanowili Żydzi.⁸⁵

Swoimi nieustannymi proklamacjami głoszącymi, że w nowej Polsce wszyscy będą równi, Kościuszko tworzył atmosferę braterstwa, mimo trwającego przez całe lato nieustannego bombardowania stolicy.

2 sierpnia król Fryderyk Wilhelm napisał do Kościuszki i do króla Stanisława Augusta, domagając się poddania miasta. Naczelnik wysłał to żądanie; odparł: „Miasto Warszawa nie jest w przypadku potrzeby poddania się”⁸⁶. Stanisław August także to potwierdził: „Nie znajduje się więc to miasto w takim położeniu, aby miało stanowić o swoim poddaniu się”.

Prusacy byli coraz bardziej zirytowani oporem i kilka tygodni później jeden z ich dowódców, generał Johann Mannstein, poprosił o spotkanie z jednym ze swoich pułkowników, którego Polacy wzięli do niewoli. Prośbę odrzucono, ale generał Zajączek spotkał się z Mannsteinem i żartował na temat nieustannego ostrzału: „Oto piękna muzyka, którą nas WPanowie od kilku tygodni bawicie”⁸⁷. Zajączek starał się także rozdrażnić przeciwnika, przypominając, że król pruski jest zdrajcą, bo zerwał swój sojusz z Polską.

Mimo oblężenia Kościuszko objeżdżał wszystkie zakątki miasta, aby się upewnić, że umocnienia wytrzymają, i zadbać o nastroje wśród swoich oficerów oraz różnych sfer społeczeństwa. „Dzielny wódz Kościuszko był wszędzie – pisał Starzeński – na każde zawołanie, gdzie tylko groziło niebezpieczeństwo”⁸⁸.

Dzięki jego przywództwu, skupiającemu ludzi na zadaniu obrony miasta przed przeciwnikiem, Warszawa przetrwała oblężenie. 6 września „Gazeta Rządowa” przyniosła dobrą wiadomość. Sfrustrowani Rosjanie i Prusacy odstąpili od miasta. Pytanie brzmiało tylko, jak wielu ich powróci – i kiedy.⁸⁹

Po raz pierwszy od kilku miesięcy Kościuszko mógł zdjąć swoją chłopską szatę i przespać spokojnie całą noc w namiocie. Następnego dnia Najwyższa Rada Narodowa zaproponowała, żeby uczcić sukces, ale uroczystości ograniczyły się do mszy dziękczynnych w kościołach.

Duch wolności zaczyna pokazywać się w innych regionach – pisał przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Paryżu James Monroe do swojego poprzednika Thomasa Jeffersona. – Nastąpiła rewolucja w Genewie: lud wziął władzę w swoje ręce, pojmał arystokratów i skazał na śmierć siedmiu najbardziej niegodziwych. W Polsce pod przewodnictwem Kościuszki, który działał z nami w Ameryce, zrodził się potężny opór przeciw Prusom i Rosji.⁹⁰

Niektórzy warszawscy buntownicy także pragnęli wieszać niegodziwych arystokratów i kiedy nieprzyjaciel się wycofał, jakobini ponownie podnieśli swoje szpetne głowy. Przyspieszone procesy sądowe – po zakazaniu przez Kościuszkę ludowych samosądów – przyniosły nowe wyroki.

Winnych czekała chłosta albo ciężkie roboty w fabrykach rządowych. Biskupa Wojciecha Skarszewskiego, który wraz z Rosjanami występował przeciwko konstytucji i sprzymierzył się ze zdrajcami targowickimi oraz był aktywny na Sejmie w Grodnie, uznano jednak winnym zdrady i skazano na powieszenie, a jego kościelny majątek przeznaczono na konfiskatę.⁹¹

Ksiądz Kołłątaj, który w czasach Sejmu Czteroletniego był głosem rozsądku i mówił o „łagodnej rewolucji”, teraz zaczął pałać żądzą zemsty i jako przewodniczący komisji sądowej zyskał opinię „polskiego Robespierre’a”. Ale Naczelnik, przeciwny karze śmierci, za radą mię-

dzy innymi Niemcewicza zamienił biskupowi orzeczoną karę na dożywotnie więzienie. Starzeński, który przyglądał się procesowi, zapisał w swoim dzienniku: „Główny wódz Kościuszko mówił tam, że nie pochwała i wyrzeka się odpowiedzialności za wszystkie wieszania, więzienia i gwałty naśladowujące rewolucję francuską. [...] Mówi, że przede wszystkim trzeba się starać o wzmocnienie siły wojskowej narodu”⁹².

Kołłątaj i jakobini zarzucili Kościuszcze łagodne obchodzenie się z arystokracją i Kościołem.⁹³ Jeden z członków komisji, Gabriel Tazycycki, rezygnując z pracy w niej, napisał do Kościuszki list:

Najwyższy Naczelniku! List Twój rozgonił naszą sesję, więcej na nią nie chcę powracać. Patrzałem zawsze na Ciebie, Naczelniku, jako na największego republikanina. Dziś przemówiłeś do nas ustami despoty. Gdy zaś wyroki naszego Sądu nie są do Twej myśli, tedy nie zostaje, jak tylko – którzyśmy jego grono składali – upraszać Ciebie, abys nas z tych delikatnych uwolnił obowiązków, szczególnie mnie, który tego upraszam.⁹⁴

Ksiądz Staszic miał rację, Kościuszko nie był ani Sullą, ani bezwzględnym księciem Machiavellego, jakiego pragnęli jakobini. Nawet George Washington podczas amerykańskiej rewolucji skazywał na śmierć zdrajców i dezertersów, ale „książę chłopów” łagodnie obchodził się z cywilami, a nawet z jeńcami. Zwrócił się do duchownych prawosławnych z apelem o odprawianie mszy dla rosyjskich więźniów, a pewien luterański pastor odprawiał nabożeństwo dla pruskich żołnierzy schwytanych podczas oblężenia Warszawy. Kościuszko uwolnił czeskich i węgierskich jeńców, którzy służyli w armii pruskiej, uważał bowiem, że i oni zasłużyli na wolność swojego kraju.

Kościuszko nie chciał robić sobie więcej wrogów. Szukał sojuszników. Miał także pilniejsze problemy niż podsycanie polowania na czarownice w poszukiwaniu zdrajców. Podczas oblężenia Warszawy Rosjanie zajęli Wilno, Austriacy opanowali Lublin, a pruska armia spaliła pięćdziesiąt wsi podczas powrotnego marszu do Berlina.⁹⁵ Wcześniejsze walki i trwające całe lato ataki na Warszawę nie sprzyjały spokojnej uprawie roli, więc żniwa nie przyniosły wiele pszenicy na chleb ani siana dla koni.

Jednym z bohaterów oblężenia Warszawy został generał Jan Henryk Dąbrowski, utalentowany dowódca kawalerii. Kościuszko wysłał Dąbrowskiego i jego brygadę na zachód, do Poznania, żeby zwerbowali

więcej żołnierzy do walki z Prusakami, zanim ci zdążą powrócić. Dragoni Dąbrowskiego wygrali kilka potyczek, więc podbudowany tym Kościuszko wysłał kilku oficerów na Litwę i do innych części Polski, aby zmobilizowali więcej oddziałów w całym kraju.

Berek Joselewicz, żydowski kupiec handlujący końmi, i jego wspólnik Józef Aronowicz spytali Kościuszkę, czy mogliby sformować oddział żydowskiej kawalerii do walki u boku polskich oddziałów. Idea chłopskich i żydowskich milicji, gdy Kościuszko przedstawił ją kilka lat wcześniej, nie spotkała się ze zrozumieniem, ale teraz wreszcie nadeszła odpowiednia pora, więc wsparł inicjatywę i mianował Joselewicza pułkownikiem. Polecił też Najwyższej Radzie Narodowej, żeby wypłaciła Joselewiczowi trzy tysiące złotych z państwowego skarbcza na pokrycie kosztów werbunku i zaopatrzenia ochotników.⁹⁶

Miał to być pierwszy od czasów biblijnych całkowicie żydowski oddział.

Aby ogłosić narodziny żydowskiej kawalerii, Kościuszko pisał w „Gazecie Rządowej” z 17 września 1794 roku:

Nic bardziej przekonać nie może nayodleglejszych narodów o świętości sprawy naszej i sprawiedliwości rewolucyi terażniejszey iak to, że odzieleni od nas religią i obyczajami ludzie dla poparcia powstania naszego z własney woli życie w ofierze niosą.

Kościuszko zarysował problemy, z jakimi musiał się borykać naród żydowski „po całym świecie rozproszony, od czasu ustąpienia z oyczystej ziemi”, i lamentował, że „wzgardzony więc i niemal z rzędu ludzi wyięty, poczytany został za niezdatny do obrony praw i własności i tylko dla korzyści samodzierzców trzymany”.

Przytaczając przykłady ze Starego Testamentu, Kościuszko wskazywał, że naród żydowski jest „miłością swobód oyczystych zapalony”, po czym pisał:

Godny iest uwielbienia ów czyn bohatyrski kilku żołnierzy żydowskich, którzy przedarli się przez wszystkie szyki i obóz nieprzyjacielski, aby upragnionemu w zaciętym boiu Dawida wodą zasilić mogli. Nieustraszoney Jefte, Abner Joab i inni gromem byli okolicznych nieprzyjaciół. Niewiasty nawet hebrajskie stać się powinny dla naszego wieku wzorem męstwa i odwagi.

Kościuszko wychwalał także zaangażowanie polskich Żydów w polskiej rewolucji, gdy pisał:

Dopiero w roku terażniejszym 1794 w dniach 17 i 18 kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwę z naieźdnikami Moskałami stoczyła, żydzi mieszkający w tym mieście rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli świata, iż tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie umieją.

Po czym wódz naczelny oświadczał:

Nie masz mieszkańca na ziemi Polskiej, który by w powstaniu narodu, wolności i uszczęśliwienie swe upatrując, wszelkimi siłami do onego przykładac się nie starał. Temi pobudkami przeięci Berek Joselewicz i Józef Aronowicz, starozakonni, pamiętni na ziemię, w której się urodzili, pamiętni, że z oswobodzenia iey, wraz z drugimi wszystkie korzyści czerpać z niey będą, przedłożyli mi żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego lekkiej iazdy. Pochwaliwszy tę ich gorliwość, daię onym pozwolenie werbowania rzeczzonego korpusu, opatrywania go we wszystkie woienne uzbroienia i potrzeby, aby iak najrychley pod żołd Rzeczpospolitej przyjść mogli i jak naylepiey nieprzyjaciela walczyli.⁹⁷

W ślad za proklamacją Kościuszki pułkownik Joselewicz w „Gazecie Rządowej” sam zwrócił się do członków swojej społeczności:

Słuchaycież dzieci plemienia Izraelitów! Kto Wiecznego i Wszechmogącego na sercu swoim wyrył i chce pomódc walczyć za oyczyznę, co my wszyscy ludzie powinni, to teraz przyszedł czas siły nasze na to łożyć. Tak jest wierni moi bracia! Wzbudza was do tego miłość waszey oyczyzny, abyście nabrali krwi nowey, przez iadowite węże, iuż od tylu lat z was wyssaney. [...] Prócz tego, łatwo nam teraz to przychodzi, gdy opiekun nasz, naczelnik Tadeusz Kościuszko, zaiste posłańcem Wiecznego, Wszechmogącego będący, przedsięwziął wszystkie na to łożyć starania, aby wystawić reyment żydowski.

Wychwalając naczelnego wodza, Joselewicz pisał:

[...] on mąż tak wielki i tyle mężów wielkich, posiadających zaiste już dużo wolności, pragną przecie jeszcze wolności i odzyskania oyczyzny. [...] Czemuż to nie mamy pracować zyskać wolności, tak pewno i szczerze nam obiecanej, iako i innym ludziom na świecie? Ale wprzód trzeba na nią zasłużyć. [...] Wierni bracia! walczmy za oyczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi. Gdyby i my się nie doczekali tego, to dziatki nasze przecież mieszkać będą bezpiecznie i swobodnie i nie będą się tułały, jak dzikie zwierzęta. Kochani bracia! Obudźcie się, jak lwy i lamparty.⁹⁸

Pułkownik Joselewicz i Aronowicz objechali Pragę, starając się zebrać pieniądze, zaopatrzenie i rekrutów. Społeczność żydowska odnosiła się sceptycznie do pomysłu Kościuszki, tak jak wcześniej nieufnie odnoszono się do oddziałów kosynierów i miejskich milicji.

Praga była ubogą dzielnicą, mimo to Joselewicz starał się nauczyć tamtejszych żydowskich rzemieślników strzelać z broni palnej i walczyć konno szablą. Choć nie przyszło mu to łatwo, ostatecznie zdołał nakłonić kilkuset Żydów do zamiany gabardynowych płaszczy na czarne uniformy, jakie dla nich zaprojektowano. Z powodów religijnych nie chcieli zgolić bród, znani więc byli jako „brodata” armia.

Wśród pierwszych ochotników znaleźli się Marek Jakubowicz, Majer Herszkowicz, Chaim Judkiewicz, Mordko Wolfowicz, Josel Abrahamowicz, Jakub Epstein i Herszek Lewkowicz.⁹⁹ Po kilku tygodniach pułkownik Joselewicz zdołał ostatecznie stworzyć oddział dragonów złożony z pięciuset Żydów.¹⁰⁰

Kiedy Żydzi szkolili się i przygotowywali do obrony Pragi, bo nieuchronnie zbliżały się wojska carskie, Kościuszko dowiedział się, że od wschodu maszeruje w stronę Warszawy kolejna rosyjska armia.

Powstańców Naczelnika jeszcze raz czekała walka z przeważającymi siłami przeciwnika.